

# DZIEŃ DOBRY!

DZIENNIK ILUSTROWANY

## Start do lotu nad Alpami

W wyścigu szybkości Polacy zajęli pierwsze miejsce

WIENIEN, 19.5. — Tel. wł. Wczorajszym rankiem rozpoczął się start lotników w liczbie 15 Alpejskiego lotu określonego. Jako pierwsi startowali lotnicy polscy. Pierwszy wystartował kpt. Jerzy Bajan o g. 5.15, drugi kpt. Dudziński o g. 5.18.

Wobec niezwykłe niepomysłowych warunków atmosferycznych,

jakie panują na całej trasie, kierownictwo zawodów zdecydowało się odstąpić od pierwotnej.

bardzo uciążliwej drogi lotu, zastępując ją drogą rezerwową.

Długość nowej trasy wynosi 1030 km.

Prowadzi ona z Wiednia przez Graz — Klagenfurt — Knitterfeld — Nötsch — Linz — Brissach — Wiedeń — Stockerau do Grazu, gdzie zawodnicy zanocują.

Trasa ta musi być przehyta w ciągu dnia dzisiejszego.

Lądowanie obowiązuje jedynie na lotnisku końcowym etapu.

Ogłoszono oficjalnie ostateczny wynik wyścigu szybkości.

Polacy zajęli

pierwsze miejsce,

przyczem, jak podkreśla zgodnym chórem prasa wiedeńska, polskie samoloty

poibly konkurencyjne dotychczas angielskie „Pooth-Mothy”

oraz niemieckie Klemmy.

Świadczy o tym wynik wyścigu maksymalnej szybkości. Kpt. Bajan (1-sze miejsce) rozwinął szybkość

204 km. na godzinę.

Kpt. Dudziński —

194 km. na godzinę.

Najlepszy zawodnik austriacki na niemieckim „Klemmie” osiągnął szybkość 184 km. na godzinę, najlepszy z pilotów angielskich na ostatecznym „Pooth-Mothie” osiągnął szybkość 174 km. na godzinę.

Nie dopisały włoskie „Caproni 100”. Najlepszy pilot włoski osiągnął na tym samolocie tylko 172 km. na godzinę.

Słowem zwycięstwo w wyścigu szybkości było

nie tylko zasłużonym sukcesem polskich zawodników, lecz i samolotów „PZL 19”.

WIENIEN, 19.5. — Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi: lotnicy Bajan (Polska), Naty (Węgry), Kalmann (Węgry), Witten (Węgry), Dudziński (Polska), Jospowich (Austria), Miccia i. Sanzin, Pencarelli i Lombardi (wszyscy z Włoch) przylecieli między godz. 6-tą a 8-mą do Grazu, poczem wystartowali do dalszego etapu Graz — Klagenfurt.

Samolot Miccianiego został uszkodzony. Pilot i obserwator wyszli bez szwanku. Aparat Mattoliego wpadł w pobliżu Angera (30 km. przed Grazem) na drzewo. Samolot doznał poważnych uszkodzeń. Pilot i obserwator wyszli bez szwanku.

Samoloty polskie Bajana i Dudzińskiego wyleciały już z Klagenfurtu i leca dalej w kierunku linii Klagenfurt — Knitterfeld.

## Wypadek kpt. Bajana

### Samolot spłonął — lotnicy ranni

WIENIEN, 19.5. — Z Freibach w Karyntji donoszą, że samolot kpt. Bajana o g. 14 m. 16 w czasie lądowania na miejscowym lotnisku zawadził skrzydłem o drzewo. Nastąpił wybuch moto-

ru. Samolot spłonął. Kpt. Bajan i mechanik Rogalski odnieśli dotkliwe obrażenia.

Kpt. Dudziński wylądował o g. 13 m. 6 w Noetsch, poczem wystartował do Linzu.

## Wykrycie olbrzymiej afery przemytniczej

### Skarb państwa poniósł milionowe straty

LWÓW, 19.5. — We Lwowie zlikwidowano olbrzymią aferę przemytniczą, jedną z największych, jaką wykryto od czasu odrodzenia Polski.

Kosztom skarbu państwa, którego straty wynoszą kilkanaście milionów złotych tuczyli się z jednej strony Niemcy, z drugiej osobnicy, którzy dziś zon głują hasłem bojkotu towarów niemieckich.

Od lat pięciu mniej więcej wyroczli władze skarbowe uwagę na fakty zalewu całej Polski, a szczególnie Małopolski futrami niemieckiego pochodzenia. Od czasu do czasu udawało się tu i ówdzie wykryć większą lub mniejszą partię przemyconych futer, przemysł na wielką skalę jednak nie ustawał.

W tych warunkach przystąpił przed dwoma laty do akcji Inspektorat stra-

żniczy, który pod kierownictwem szefa wydziału, p. Józefa Becka, rozpoczął w Gdańsku, p. Rostinga, a następnie posła Rzeszy Niemieckiej, p. von Mohke, dziesiątą informację, stwierdzającą, że centralą przemytu jest Lwów, złożył techniczne dowody skompletowane. Do odpowiedzialności karnej pociągnięci zostali następujący kupcy futrzani: Singer, Fisch, Wolman, Kohl, Diestelof, Pinkas, Pfister, Apfelschmidt, Reiss i Wiesner. Udowodnienie winy było bardzo utrudnione z powodu niezwykłe wyrafinowanej taktyki oszustów.

Jak wykazało dochodzenie oszaści urządził się w sposób następujący: Byli oni w porozumieniu z kupcami w Lipsku, którzy paczki z zamówionymi futrami adresowali do poszczególnych firm we Lwowie, ładowali do skrzyń po 300 kg. i jako tranzyt kierowali do Budapesztu za pośrednictwem firm transportowych Schenker et Comp. oraz „Mobil” w Budapeszcie.

Tu pod kontrolą tamtejszego urzędu celnego rozbijano skrzynie, sortowano paczki i po zaopatrzeniu ich w odpowiednie dowody świadectwa pochodzenia w Izbie handlowej w Budapeszcie, wysyłano jako towar węgierski do Polski.

Jak stwierdzono niemal cały zapas futer znajdujący się w handlu pochodzi z tego mętnego źródła. Jak olbrzymie dochody czerpał oszuści dowodzi fakt potwierdzony dokumentami, że jeden z nich Ire Wiesner, mający sklep we Lwowie przy ul. Sykstenskiej, sprowadził via Budapeszt przemyconych futer wartości 380.000 zł.

Ze względu na fakt, iż wszyscy kupcy futrzani, zamieszani w tę aferę są ludźmi zamożnymi, a dowody ich winy są stu-procentowe i nie zachodzi obawa matactwa, nie aresztowano jak dotąd nikogo.

W Warszawie wiec obniżka wy nosiłaby 6 procent, gdy prowincja dotknięta została ciosem 14-pro centowym...

Organizacje urzędnicze znowu wybierają się w najbliższych dniach z delegacją do ministerstwa skarbu, celem uzyskania mia todajnego oświadczenia

Wśród pracowników państwowych wywołała znów żywy niepokój pogłoska o mających jakoby już wkrótce nastąpić nowych obniżkach płac.

Obniżki te miałyby wynosić od 6 do 14 procent dotychczasowych pborów, zależnie od miejscowości.

W Warszawie wiec obniżka wy nosiłaby 6 procent, gdy prowincja dotknięta została ciosem 14-pro centowym...

Organizacje urzędnicze znowu wybierają się w najbliższych dniach z delegacją do ministerstwa skarbu, celem uzyskania mia todajnego oświadczenia

Wśród pracowników państwowych wywołała znów żywy niepokój pogłoska o mających jakoby już wkrótce nastąpić nowych obniżkach płac.

Obniżki te miałyby wynosić od 6 do 14 procent dotychczasowych pborów, zależnie od miejscowości.

W Warszawie wiec obniżka wy nosiłaby 6 procent, gdy prowincja dotknięta została ciosem 14-pro centowym...

Organizacje urzędnicze znowu wybierają się w najbliższych dniach z delegacją do ministerstwa skarbu, celem uzyskania mia todajnego oświadczenia

Wśród pracowników państwowych wywołała znów żywy niepokój pogłoska o mających jakoby już wkrótce nastąpić nowych obniżkach płac.

Obniżki te miałyby wynosić od 6 do 14 procent dotychczasowych pborów, zależnie od miejscowości.

W Warszawie wiec obniżka wy nosiłaby 6 procent, gdy prowincja dotknięta została ciosem 14-pro centowym...

Organizacje urzędnicze znowu wybierają się w najbliższych dniach z delegacją do ministerstwa skarbu, celem uzyskania mia todajnego oświadczenia

Wśród pracowników państwowych wywołała znów żywy niepokój pogłoska o mających jakoby już wkrótce nastąpić nowych obniżkach płac.

Obniżki te miałyby wynosić od 6 do 14 procent dotychczasowych pborów, zależnie od miejscowości.

W Warszawie wiec obniżka wy nosiłaby 6 procent, gdy prowincja dotknięta została ciosem 14-pro centowym...

Organizacje urzędnicze znowu wybierają się w najbliższych dniach z delegacją do ministerstwa skarbu, celem uzyskania mia todajnego oświadczenia

Wśród pracowników państwowych wywołała znów żywy niepokój pogłoska o mających jakoby już wkrótce nastąpić nowych obniżkach płac.

## Znowu pogłoski

### o obniżce pborów urzędników państwowych

W Warszawie wiec obniżka wy nosiłaby 6 procent, gdy prowincja dotknięta została ciosem 14-pro centowym...

Organizacje urzędnicze znowu wybierają się w najbliższych dniach z delegacją do ministerstwa skarbu, celem uzyskania mia todajnego oświadczenia

Wśród pracowników państwowych wywołała znów żywy niepokój pogłoska o mających jakoby już wkrótce nastąpić nowych obniżkach płac.

Obniżki te miałyby wynosić od 6 do 14 procent dotychczasowych pborów, zależnie od miejscowości.

W Warszawie wiec obniżka wy nosiłaby 6 procent, gdy prowincja dotknięta została ciosem 14-pro centowym...

Organizacje urzędnicze znowu wybierają się w najbliższych dniach z delegacją do ministerstwa skarbu, celem uzyskania mia todajnego oświadczenia

Wśród pracowników państwowych wywołała znów żywy niepokój pogłoska o mających jakoby już wkrótce nastąpić nowych obniżkach płac.

Obniżki te miałyby wynosić od 6 do 14 procent dotychczasowych pborów, zależnie od miejscowości.

W Warszawie wiec obniżka wy nosiłaby 6 procent, gdy prowincja dotknięta została ciosem 14-pro centowym...

Organizacje urzędnicze znowu wybierają się w najbliższych dniach z delegacją do ministerstwa skarbu, celem uzyskania mia todajnego oświadczenia

Wśród pracowników państwowych wywołała znów żywy niepokój pogłoska o mających jakoby już wkrótce nastąpić nowych obniżkach płac.

Obniżki te miałyby wynosić od 6 do 14 procent dotychczasowych pborów, zależnie od miejscowości.

W Warszawie wiec obniżka wy nosiłaby 6 procent, gdy prowincja dotknięta została ciosem 14-pro centowym...

Organizacje urzędnicze znowu wybierają się w najbliższych dniach z delegacją do ministerstwa skarbu, celem uzyskania mia todajnego oświadczenia

Wśród pracowników państwowych wywołała znów żywy niepokój pogłoska o mających jakoby już wkrótce nastąpić nowych obniżkach płac.

Obniżki te miałyby wynosić od 6 do 14 procent dotychczasowych pborów, zależnie od miejscowości.

W Warszawie wiec obniżka wy nosiłaby 6 procent, gdy prowincja dotknięta została ciosem 14-pro centowym...

Organizacje urzędnicze znowu wybierają się w najbliższych dniach z delegacją do ministerstwa skarbu, celem uzyskania mia todajnego oświadczenia

Wśród pracowników państwowych wywołała znów żywy niepokój pogłoska o mających jakoby już wkrótce nastąpić nowych obniżkach płac.

Obniżki te miałyby wynosić od 6 do 14 procent dotychczasowych pborów, zależnie od miejscowości.

## Premier Jędrzejewicz w Wilnie

WILNO, 19.5. W dniu dzisiejszym pośpiesznym pociągiem z Warszawy przyjechał do Wilna p. Prezes Rady Ministrów Janusz Jędrzejewicz.

Pobyt p. Premiera w Wilnie ma charakter prywatny.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, a następnie posła Rzeszy Niemieckiej, p. von Mohke.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, a następnie posła Rzeszy Niemieckiej, p. von Mohke.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, a następnie posła Rzeszy Niemieckiej, p. von Mohke.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, a następnie posła Rzeszy Niemieckiej, p. von Mohke.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, a następnie posła Rzeszy Niemieckiej, p. von Mohke.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, a następnie posła Rzeszy Niemieckiej, p. von Mohke.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, a następnie posła Rzeszy Niemieckiej, p. von Mohke.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, a następnie posła Rzeszy Niemieckiej, p. von Mohke.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, a następnie posła Rzeszy Niemieckiej, p. von Mohke.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, a następnie posła Rzeszy Niemieckiej, p. von Mohke.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, a następnie posła Rzeszy Niemieckiej, p. von Mohke.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, a następnie posła Rzeszy Niemieckiej, p. von Mohke.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, a następnie posła Rzeszy Niemieckiej, p. von Mohke.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, a następnie posła Rzeszy Niemieckiej, p. von Mohke.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, a następnie posła Rzeszy Niemieckiej, p. von Mohke.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, a następnie posła Rzeszy Niemieckiej, p. von Mohke.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, a następnie posła Rzeszy Niemieckiej, p. von Mohke.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, a następnie posła Rzeszy Niemieckiej, p. von Mohke.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, a następnie posła Rzeszy Niemieckiej, p. von Mohke.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, a następnie posła Rzeszy Niemieckiej, p. von Mohke.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, a następnie posła Rzeszy Niemieckiej, p. von Mohke.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, a następnie posła Rzeszy Niemieckiej, p. von Mohke.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, a następnie posła Rzeszy Niemieckiej, p. von Mohke.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, a następnie posła Rzeszy Niemieckiej, p. von Mohke.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, a następnie posła Rzeszy Niemieckiej, p. von Mohke.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, a następnie posła Rzeszy Niemieckiej, p. von Mohke.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, a następnie posła Rzeszy Niemieckiej, p. von Mohke.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, a następnie posła Rzeszy Niemieckiej, p. von Mohke.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, a następnie posła Rzeszy Niemieckiej, p. von Mohke.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, a następnie posła Rzeszy Niemieckiej, p. von Mohke.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, a następnie posła Rzeszy Niemieckiej, p. von Mohke.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, a następnie posła Rzeszy Niemieckiej, p. von Mohke.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, a następnie posła Rzeszy Niemieckiej, p. von Mohke.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, a następnie posła Rzeszy Niemieckiej, p. von Mohke.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, a następnie posła Rzeszy Niemieckiej, p. von Mohke.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, a następnie posła Rzeszy Niemieckiej, p. von Mohke.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, a następnie posła Rzeszy Niemieckiej, p. von Mohke.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, a następnie posła Rzeszy Niemieckiej, p. von Mohke.

Zastanówmy się trochę...

JESZCZE W DÓŁ?

W pierwszym dniu obradujące go w stolicy zjazdu gospodarze go, o którego otwarciu w obecności Pana Prezydenta donieśliśmy wczoraj obszernie, wśród szeregu wygłoszonych referatów wysłuchano również przemówienie b. ministra skarbu p. Ignacego Matuszewskiego.

Pozwolił sobie z referatu tego zacytować parę momentów i omówić je z naszego stanowiska.

„Wymaganiem naczelnym jest tanieć produktów — mówi p. minister. — Chcąc dostarczyć szerokiemu rzeszom pracy, mamy jedyny sposób t. j. tanieć. Zarówno zwiększenie produkcji przemysłowej, jak i udział w wymianie międzynarodowej, wymaga obniżenia kosztów produkcji. Koszty wytwórczości zaś to koszty materiału, pracy, wysokości świadczeń publicznych, koszty kredytu, amortyzacja, zysk i t. p. Koszt pracy nie jest w Polsce zbyt wysoki. Rozwiązanie niskich tych kosztów zdaje się leżeć w obecnej sytuacji jedynie po stronie pewnego obniżenia wydajności pracy”.

Z temi wywodami trudno się nie zgodzić z jednym zastrzeżeniem: „Koszt pracy nie jest w Polsce zbyt wysoki” — takie ujęcie sprawy wydaje się nam nieco zbyt laudowe i niedelikatne.

obrazu istotnego stanu rzeczy. Zamiast „nie jest zbyt wysoki” — powiedzielibyśmy, aby być bliżej prawdy, że koszt pracy w Polsce jest bardzo niski, bodaj najniższy w Europie i nierządkiem równa się... przymierzając głodem pracownika przy bardzo zresztą niskich cenach żywności w Polsce.

A dalej: „Analiza cen w Polsce wykazuje, że: 1) Polska nie jest najtańszym krajem na świecie. 2) Polska jest krajem, w którym wytwór przemysłowy są przeciętnie droższe niż w pozostałych, zaś płody rolne tańsze niż w większości krajów. 3) Ta rozpiętość między cenami artykułów przemysłowych a rolnych

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne nieże się zapowiadają i mogą nam przynieść pomysłowe okazyje życiowe.

Nieco później jednakże — po godz. 9-ej — sytuacja się trochę pogorszy, co może się zwłaszcza odbić na naszych stosunkach z przełożonymi lub osobami wyżej postawionymi.

Dopiero po godz. 14-ej sytuacja się poprawi, dzięki dodatniemu wpływom harmonizującym i usłajającym, a w czasie tym możemy osiągnąć powodzenie w pracy organizacyjnej, we współdziałaniu z innymi — zwłaszcza z osobami starszymi.

Między godz. 15-tą a 16-tą może się jeszcze zaznaczyć pewne podrażnienie, będzie to jednak wpływ słaby i krótkotrwały, który ustąpi niedługo na rzecz aktywności umysłowej i towarzyskiej, jaka spotęguje się wieczorem.

POGODA

Polecie. Wotyły, Podole i Małopolska. Wschodnia: przeważnie pochmurno, miejscami deszcz, zwłaszcza w Małopolsce i Wschodniej. Chłodno. Stabe wiatry przeważnie z północy. Pożądane dni: Nalotów chmur no lub mglisto, potem stopniowo potępszenie się stanu pogody. Temperatura bez większych zmian. Stabe wiatry miejscowe.

na dłuższą metę jest nie do utrzymania. Niepodobieństwem jest budować trwałe wytwórczość przemysłową pod takim samym kłosem.”

Nic słusniejszego! Staliśmy zawsze na stanowisku konieczności ściślejszego rozpiętości cen artykułów przemysłowych i wy-

Japonia „wyrzeka” się Pekinu Byle tylko.. nie prowokowali

WASZYNGTON, 19. 5. Ambasador Japonii w Waszyngtonie, Debuczi, oświadczył wobec dziennikarzy, iż Japonia zamierza wycofać swe wojska z włościwo Chin niezwłocznie, kiedy wtrzymają zapewnienie, iż nie będzie niepokojona przez Chińczyków, których oddziały stale usiłują przedostać się na terytorium Dżeholu z terytoriów położonych na południe od wiekłego muru chińskiego.

Japonia nie ma zamiaru zajęcia Pekinu ani Tien - Tsinu i nie uczyni tego, jeżeli nie będzie zmuszona do okupacji przez prowokację ze strony Chin.

Wobec okoliczności gospodarczych i finansowych, Debuczi zaznaczył, iż Japonia skłonna jest do stabilizacji yena.

LONDYN, 19. 5. — Tel. wł. — Według doniesień z Pekinu kursują tam coraz umiarkowanie pogłoski, że znów rozpoczęły się tajne rokowania między Japonią i Chinami w sprawie stworzenia między Man-

Koszt urlopu -- 98 złotych w pensjonatach Stow. Urzędników Państwowych

Znane ze swej ożywionej działalności społecznej Stowarzyszenie Urzędników Państwowych poza akcją natury zawodowej, prowadzi także akcję zdrowotno-lewniskową.

Akcja ta ma na celu dać możliwość członkom Stowarz. poprawy nadwątłego zdrowia, bez zbędnego nadwyrężenia dla ich budżetów urzędniczych.

Rozpocząwszy swą akcję przed kilku laty zaledwie od małego pensjonatu w Zakopanem, Stowarzyszenie może pochwalić się już obzrytym rokowaniem tej dziedzinie pracy.

W Zakopanem bowiem, zamiast małego pensjonatu, jest obecnie duże sanatorium, w którym w ubiegłym roku leczono się 262 osoby.

W całym szeregu znów miejscowości Stowarzyszenie prowadziło swe

Oszustwo weszło mu w krew Zamożny starzec--nałogowym przestępcą

W Warszawie i okolicach grasował od dłuższego czasu sprytny oszust występujący ostatnio pod nazwiskiem Gorzelnicki.

Nabrał on niedawno na dość znaczne zaliczki dwóch posterunkowych policji warszawskiej, Stanisława Zatorskiego, którym dostarczyć miał budulca do stawianego przez nich młyna w Miłosinie pod Warszawą.

Po wzięciu pieniędzy Gorzelnicki zniknął i nie można go było odszukać. Wreszcie ostatnio poszukiwanym udało się przytrzymać go na jednej z ulic stolicy i soro-

tworów rolnych. Obniżenie, ale tylko znaczne, cen produktów przemysłowych, odprężyłoby w znakomity sposób dzisiejszą fatalną sytuację gospodarza. Obniżka ta jest możliwa na drodze całkowitej zmiany dotychczasowej kalkulacji w przemyśle; u-

proszczenia i usprawnienia administracji, radykalnego zerwania ze zwyczajem utrzymywania przez każde przedsiębiorstwo całego sztabu prezesów i dyrektorów, płatnych zawrotnymi sumami i t. p.

Ale oto w zakończeniu referatu p. Matuszewskiego natrafiamy na takie słowa:

„Stoła życiowa całej Polski musi być przystosowana do stopy życiowej chłopca.”

To już jest do pewnego stopnia... niespodzianka. Sądziłbyśmy bowiem dotychczas, że obecna stopa życiowa obywatela polskiego (tego przeciętnego — człowieka pracy) znajduje się na najniższej granicy, jaką wolno osłaniać, aby nie cofnąć się poza nawias potrzeb stawianych przez kulturę i cywilizację, zwłaszcza, że już dziś idziemy na szarym końcu pod tym względem za innymi państwami.

Okazuje się, że można iść dalej w dół. „Do stopy chłopca”. A więc zamiast podnosić wszelkie środki na stopę życiową chłopca polskiego, jednego z najędniejszych chłopów w Europie — cały kraj ma obniżać się do jego poziomu?

To, doprawdy, niewesoła perspektywa. Oczywiście, można zepchnąć pracownika umysłowego, rzemieślnika i robotnika (a przecież te elementy łącznie z chłopem tworzą olbrzymią większość narodu) na jeszcze niższy poziom życiowy.

Lekarz może wyrzec się czytania książek, urzędnik krawata, robotnik butów — ale czy w tem leży droga wyjścia z obecnych trudności gospodarczych?

Czy ci, którzy w największym stopniu utrudniają i uniemożliwiają poprawę, wszelacy „panowie przemysłu” — również... „przystosują się do stopy życiowej chłopca?”

Mówimy szczerze — to hasło „stopy chłopca”... zaskoczyła nas i zaniepokoiła.

A tymczasem...

NANKIN, 19. 5. — Wojska japońskie następują na Pekin, który jest coraz bardziej zagrożony.

Liczba Chińczyków zabitych i rannych na froncie pod Ku-Pei-Kau przewyższa 10.000.

Wieloletni urzędnik obronny, który w czasie wojny światowej służył w armii, w czasie pokoju prowadzi w Warszawie pensjonaty, jak w Cichońcu, Druskiej Wsi, Kosowie, Kazimierzu nad Wisłą, Uhelowie pod Łodzią i Burszyskach w Wileńszczyźnie.

Koszt utrzymania w tych pensjonatach wynosił od osoby 3,50 — 7,75 zł. dziennie, czyli pobyt 4-tygodniowy nie przekraczał 98 złotych.

Pensjonaty wszystkie są postawione na odpowiednim poziomie i z roku na rok zyskują sobie coraz większe uznanie. Cała znana tajemnica ich powodzenia i taniości tkwi w tem, że akcja Stowarzyszenia urzędników państwowych, jest oparta na zdrowych zasadach samopomocy koleżeńkiej, a więc nie jest obciążona na żadne zyski.

W miarę przytem posiadania wolnych miejsc, pensjonaty te przyjmują także i nieczłonków Stowarzyszenia.

Zgon zasłużonej kobiety

LONDYN, 19. 5. Zmarła tu w wieku 35-ciu lat po operacji wyrostka robaczkowego lady Cynthia Mosley, córka nieżyjącego ministra spraw zagranicznych lorda Cursona, wybitnego imperialisty.

W roku 1929-ym lady Mosley była wybrana do Izby Gmin jako członkini Labour Party i stała tam w opozycji przeciw rządowi oboj.

Zmarła była dziedziczką olbrzymiego majątku po matce, córce milionera z Chicago, Leitera.

Zjazd inżynierów i techników samochodowych

W dniach 26, 27 i 28 maja w Warszawie w głównym gmachu Politechniki Warszawskiej odbędzie się Zjazd inż. i techn. samochod. Informacji udziela Biuro Zjazdu przy ul. Czackiego Nr. 3 m. 22 w dniach 22, 23, 24 i 25 maja 1933 r. od godz. 18 do 20-jej, tel. 46-19

Sądy odsłaniają tajemnice samorządów Oskarżony burmistrz Gostynina uniewinniony w drugiej instancji

W sądzie apelacyjnym w Warszawie odbywa się obecnie rozprawa przeciwko burmistrzowi miasta Gostynina Władysławowi Kozuchowskiemu, odsłaniająca ciekawe stosunki, jakie w miasteczku tam panowały, a które, niestety, w dziejach naszych samorządów nie są osobajone.

Burmistrz Kozuchowski oskarżony został o przewrządzenie niekorzystnych dla miasta transakcji w związku z kupnem tartaku i handlem materiałem drzewnym.

Kupił on nielawowicie od Beniamina Reitera i Chai Epsztajna 160.000 zł. za który zapłacił z pieniędzy miejskich 215.000 zł.

Transakcje drzewem dostarczały panu burmistrzowi również sześciogię pola do działalności, naradzając mu na straty.

Tak np. sprzedał m. in. niejakiemu Michałowi Molfinowi 78.000 metrów sześciennych drzewa, których wartość wynosiła 1.300.000 zł. za sumę 950.000 zł.

Swadkowie zeznawali podczas rozprawy w pierwszej instancji gwałtownie, na którym działał bur-

mistrz. A więc przedewszystkiem okazało się, że p. Kozuchowski tak wszystkich zawiązywał, że trzeba było miada odgady, aby wystąpić ze zdaniem odmiennem, gdyż pan burmistrz nie znośił żadnego sprzeciwu.

Nawet, jak zeznał radny Marcinkowski, potrafił kazać woźnemu wyrzucić za drzwi z biura magistratu członka komisji rewizyjnej, działającego urzędowo.

Był on przytem bardzo wynimny, bardzo energiczny i umiejący sprożycie wszystkim kierować. Tym to cechom swego charakteru zawdzięcza on swą karierę, ze skromnego bowiem urzędnika doszedł do stanowiska komisarza Kasz Chorych, a następnie burmistrza.

W pierwszej instancji sąd uznał burmistrza Kozuchowskiego winnym zarzucanych mu przestępstw i skazał go na 1 rok więzienia za transakcje z tartakiem i na półtora roku za niekorzystną sprzedaż drzewa.

Po połączeniu obu tych wyroków p. Kozuchowski skazany zo-

stał łącznie na 1 i pół roku więzienia.

Sąd apelacyjny wyrok pierwszej instancji uchylił i oskarżonego uniewinnił, przyczem przewodniczący w ustnem uzasadnieniu wyroku podkreślił, że rzekome straty poniesione przez miasto Gostynin, z powodu działalności burmistrza, energicznego skądinąd bardzo człowieka, są conajmniej wątpliwe.

\*)

A na ulicy pada deszcz...

— Deszcz... Leja się na ziemię strumienie wody... Świat wydaje się smutny... A ludzie? Nawet ci, którzy mają czem zabezpieczyć się przed pluchą spieszą do domów.

Coż ma jednak zrobić ten, kto niema ani mieszkania, ani nawet ubrania odpowiedniego?

— Wysłaż ze szpitala. Kilka dni temu. Tam, gdzie pracowała dawniej, dziś kto inny już zajął jej miejsce.

Co zrobić? Odzież się schronić, choćby na noc?

Ostatnie noc spędza pod gołym niebem. Gdzie Bóg dał, ale dziś pada deszcz i tak już reszta łachmanów, jakie ma na sobie, jest przemoknięta.

I jest się ciężko. Darzono...

Poszła dziś do mieszkania, gdzie urządzano pranie. Ofiarowała swą pracę choć za 1 złoty. Jaki? za 1 złoty cały dzień harować przy

Dziś zamkniecie zjazdu działaczy społecznych i gospodarczych

W dniu wczorajszym odbywały się w dalszym ciągu obrady komisji wyłonionych ze Zjazdu działaczy społecznych i gospodarczych w Warszawie.

\*)

Przykry wypadek świętego jeźdźca

Podczas tegorocznych zawodów konnych w Nicei jednemu z naszych najlepszych jeźdźców, mjr. Królikiewiczowi wydarzył się przykry wypadek. Spadając z konia doznał on ciężkiego potłuczenia, które w skutkach okazało się poważne, spowodowało bowiem pełnię 6-go kregu stosu pacierzowego.

Mjr. Królikiewicz przebywa obecnie na kuracji w szpitalu wojskowym im. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie i w związku z tem nie będzie mógł wziąć udziału w naszych międzynarodowych konkursach hipicznych, organizowanych na stadionie Łazienek warszawskich.

\*)

Słońce i ciepło już wkrótce

Już dziś lub jutro zawitać ma do nas oczekiwane słońce i ciepło. Przynajmniej tak nas zapewnia meteorologia, według której zbliżamy się wreszcie do końca okresu deszczowego.

Fale ciepła idą do Polski z nad morza Azowskiego i z nad Atlantyku.

Wbrew więc ponurym przepowiedniom pesymistów, że do końca maja dokucać nam będzie deszcz, rozpozgodzenia oczekiwać możemy już niedzielnego popołudnia.

Szantaż kapitalistów Obniżka -- albo precz!

Jaskrawa ilustracja metod, stosowanych przez niektórych właścicieli ciał fabryk wobec pracowników, jest przykład następujący.

W Świątobłowicach na Śląsku znajduje się huta Falva, należąca do koncernu „Wspólnoty Interesów”.

Niedawno rozeszły się pogłoski o uneruchomieniu tej huty, w dniu onegdajszym zaś odbyła się w związku z tem konferencja zarządu z delegacją robotników.

Przedstawiciel koncernu oświadczył, że huta posiada dostateczną ilość zamówień, dających możliwość pełnego zatrudnienia załogi do końca roku i niema powodów nietylko do uneruchomienia huty, lecz nawet do redukcji załogi, jeśli robotnicy zgodzą się na obniżenie zarobków o 15 proc.

Ot — szczerze, ale i także cyniczne postawienie sprawy!

Istnieją umowy zbiorowe, ale właściciele kopają to nie obchodzi.

Prokurator żąda surowszej kary dla mjr. Stawińskiego

Prokurator wojskowego sądu okręgowego w Warszawie wniósł do wojskowego Sądu Najwyższego zażalenie nieważności od wyroku skazującego mjr. Stawińskiego na 2 lata więzienia.

Jak wiadomo, wojskowy sąd okręgowy uznał mjr. Stawińskiego winnym zabójstwa pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego.

Prokurator domaga się jednak uznania Stawińskiego winnym zwykłego zabójstwa i wymierzenia mu większej kary.

Uciekają się do ordynarnej metody szantażowej i powiadają: albo zgodzicie się na obniżkę, albo zamknemy hutę i wszyscy możecie iść precz, choć mamy zamówienia do końca roku!

Takie postępowanie nie wymaga komentarzy, wymaga natomiast wkroczenie odpowiednich władz, które nie mogą pozwolić, aby wrogi polskiemu robotnikowi kapitalista sztydził otwarcie z jego niedoli i obowiązujących umów i ustaw.

\*)

\*)

Reszta... zgadza się...

W jednym z największych polskich dzienników ukazała się wiadomość tej treści:

W Międzynarodowej Akademii Dyplomatycznej w Paryżu wygłosił referat o „Stosunkach Dyplomatycznych Niemiec i Polski” Jan Ciechanowski, minister pełnomocny z Waszyngtonu.

Ambasador Ciechanowski wygłosił także w ub. tygodniu odczyt o „Pomoczu i Gdyni” w sali Teatru des Ambassadeurs.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie Reszta — zgadza się..

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

Dlaczego?

Do stolicy zjechała pewna zagraniczna impreza w. d. owiskowa w składzie 50 osób i przez dwa tygodnie „wypompuje” z mieszkańców Warszawy pieniądze.

A aktorzy polscy nie mają pracy, i nie mają chleba...

W stolicy i w wielu miastach prowincjonalnych rośnie jak grzyby, po deszczu sklepy z lodami, prowdzone i obsługiwane wyłącznie przez Włochów.

Doprawdy trudno o zrozumieć, czem się kierują nasze władze administracyjne, udzielając tym cudziemcom prawa na wjazd, pobyt i zarobkowanie w Polsce.

bańki — w to nawet dziś nie chcą uwierzyć. A przytem to łachmany... Może złodziejska?...

Nadchodzi noc, co robić?.. Gdzie się schronić?..

Nagle zaświtała dobra myśl: Wszła na klatkę schodową w jednym z domów.

„Będzie dobre spanie” — pomysłała, przyłożywszy głowę, jak do poduszki, do stołpa, zszarganego tysiącem nóg. Zaledwie się zorientowała, gdy w całym domu zrobił się harmider. Kłknaście kobiet stanęło przed nią z panem dozorcą na czele.

— Coż ta łachadoida sobie tu sypaniaie zrobiła?..

„To złodziejka przebrała!”

„W tymstoku niech się prze-spi!”

Sypały się barki jeden za drugim.

Nie bronila się, wyszła.

Na ulicy pada deszcz. Płona błado płomyki latar gazowych...

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

# Dlaczego Sowiety cierpią głód?

## Brak nasion -- więc i brak chleba

W łańcuchu wewnętrznych kłopotów gospodarczych Sowietów, najbardziej może poważnym -- jest ogniwo, któremu na imię **gospodarka rolna.**

Dziedzina ta, stanowiąca od czterech zgorą lat przedmiot specjalnej uwagi czynników rządzących, od tyluż lat jest źródłem nieustającego braku środków apro wizacyjnych,

a niekiedy i głodu ludności.

Określenie „głód” nie jest przesada! Uprzymiarnijmy sobie, że w Polsce nie ma ani jednej firmy, któraby zajmowała się wysyłaniem paczek żywnościowych, powiadamy do Stanów Zjednoczonych, Francji czy Niemiec, a firm trudniących się przekazywaniem takich paczek do Sowietów jest w Polsce wbród.

A żeby zrozumieć dlaczego i jakich przyczyn trudności apro wizacyjne trapią życie obywateli sowieckich, warto choć pobieżnie zapoznać się z tem, co w chwili obecnej pochłonęło uwagę całej ludności i sfer rządowych ZSRR. Jest nim -- **siew wiosenny.**

Wynik siewu, a wraz z nim i wynik w przybliżeniu zbiorów tegorocznych będą sprawdzianem prawdziwości gruntownej przebudowy gospodarki chłopskiej z indywidualnej na wspólną.

a co najważniejsze, będą podstawą dla nowych „poczynów drugiej „płatleki”.

Przyjrzyjmy się pracy na roli sowieckiej. Roboty polne w chwili obecnej zorganizowane są już w pełni. Członkowie partii, **agencji GPU,**

przydzieleni do „kolchozów” (gospodarstw rolnych zbiorowych) kierują pracą na roli. Sprawozdania komisariatu rolnictwa podają optymistyczne dane o stanie siewów. Ostatnie z nich zawiadomiły, iż **na 30 kwietnia na całym obszarze ZSRR, zasiano 25,3 mili. ha.,** wówczas, gdy w r. ub. o tej samej porze zasiano 14,9 mili. ha.

Sytuacja więc wygląda znakomicie!

A jednak dziwna jest rzeczka ta statystyka, a w szczególności statystyka sowiecka! Komisariat rolnictwa, który podał te imponujące liczby, jednocześnie dość szczerze przyznaje, że sukces ten został osiągnięty dzięki temu, że siew w r. b. rozpoczął się **o dwa tygodnie wcześniej.**

Siew zaś, który został dokonany zawczasie z punktu widzenia gospodarczego, musi być w danym wypadku brany pod uwagę, ale na niekorzyść. Żeby mieć pojęcie o tych sukcesach, należy porównać dane r. b. na 30 kwietnia z liczbami

statystycznymi na 15 maja ub. r. Wówczas okazało się, że **w tym samym czasie robót rolnych dokonano na znacznie mniejszych przestrzeniach:**

25,3 mili. ha zamiast 43,7 mili. ha roku ub. Aby bardziej pogłębić znajomość sowieckiej statystyki, warto wynotować liczby, dotyczące ce stanu siewu w poszczególnej rejonach rolnych. A więc: Ukraina wykonała zaledwie 32,3 proc. planu, a Kaukaz Północny zaledwie 34,5 proc. planu.

Znaczy to, że **dotychczas nie wszystko zasiano,** mimo, że niektóre nasiona powinny były być zasiane w ciągu 10--12 dni. Komisariat rolnictwa, który dnia poprzedniego podał optymistyczne liczby statystyczne, na drugi dzień sytuację siewów na Ukrainie nazwał **„niecierpiącą zwłoki”.**

W powodzie liczb i danych statystycznych, a głównie sprzecznych wiadomości, zginęła prawdopodobnie sowieckiego ministerstwa, które początek robót rolnych rozpoczęło szczerotą na temat **groźnej sytuacji w rolnictwie.**

Obecnie trudno już wierzyć, że mają przynieść polepszenie, gdyż najważniejsze rejon rolnicze straciły czas, którego dopędzić żaden ze śmiertelników nie jest w stanie. A więc? Czy i w tym roku na

„siewnym” „bronce” zamiast polepszenia będą Sowiety miały pogorszenie?

Przesądzać nie będziemy, a zwrócimy się do tychże danych statystyki sowieckiej, która mówi, że w ogólnej liczbie hektarów ziemi ornej na r. b. należy brać pod uwagę **18 mili. ha ziemi chłopów „indywidualistów”**,

którzy dotychczas zajęci są zbieraniem i otrzymywaniem nasion. Byli oni w czasie siewu upośledzeni pod względem zaopatrzenia ze spiichrzów państwowych w nasiona i ich udział w przedwzrostku tegorocznym **„będzie prawdopodobnie niaki”.**

Na 20 kwietnia wzięli zebrał oni około 55 proc. potrzebnych w nasion, a w najbardziej urodzajnej dzielnicy t. zw. obecnie **Okregu Centralnym Czarnozemnym mieli oni tylko 13 proc. potrzebnych nasion.**

To, co w trzydziestu paru procentach udało się wykonać „na froncie siewu” wykonane zostało przez „kolchozy” oraz „sowchozy” **pod politycznym okiem „członków partii**

oraz delegatów rozszerzonej GUP. W ten sposób zatamane się siewu na polach gospodarzy „indywidualistów” rujnuje wszystkie plany komisariatu rolnictwa.

# PORADNIK dla wszystkich

## JOZEFA GAWĘDY

# nie jest przestępstwem o ile... ona się zgodziła

Pół roku temu poznałem panią lat 24, na imię Jadzia. Panią, której tyście młodych dziewcząt zaszczesa w urodzie. Jest to panią, która dziesięć nalogów Ja natomiast jestem starszy od mego 5 lat. Jadzie moja pokochałem prawdziwą miłością, za co otrzymałem zażenność.

Matka jej nie jest zadowolona z tego, że ja zdobyłem miłość jej córki. Jednym słowem nie chce żebym z jej córką przestał. Mówiła to przez siebie przestawia.

Po każdym takim spotkaniu się ta dziewczyna ma od matki awanturę w domu, wyzywa ją od najgorszych dzie wczat z ubcy, bije ją i kopie jak psa. Do pomocy do bicia wzywała syna swego. Rozebrał raz Jadzie do naga i bił tak długo dopóki dziewczyna bez sił nie padła na ziemię. Krew tak szła z niej jak z bydłaka.

Takie katanie powtarza się bardzo często i dla tej dziewczyny jest już świat mieniący Żyć tylko dla mnie w nadziei lepszego jutra.

Matka powiada: ja tobie poszukam sama męża takiego, jak mi się będzie podobał, ale zapomnieć musisz o tym, którego kochasz.

Tak od rana do wieczora. To wszystko dlatego, że ja chce Jadzie poślubić. Gdy oświadczyłem jej o rękę córki, to mi powiedziała, że jej córka nie może wyjść zamaż za człowieka miedogentnego, za człowieka, który jest na posadzie (nadmieniam, że jestem na stałej posadzie), a córkę wydam za robotnika i za takiego który mi się podoba.

Nie mogę jako człowiek który zna życie i ludzi, pozwolić na dalsze znanie się nad tą biedną dziewczyną.

Pytam się Pana co powie? Ja myślę zabrać swoją Jadzie do swego mieszkania i to zaraz, tylko obawiam się, że matka może podać mnie do sądu o to, że zabrałem jej córkę z domu.

Nie znam się na kodeksach karnych i proszę Pana Redaktora o wyjaśnienie, czy ta wyrodna matka może mi zrobić prawnie jakąś nieprzyjemność. Mówi, że Jadzia musi pracować jeszcze jakieś 5 lat, a jak będzie miała lat 30, to wieniasz męża i tak dostaniesz, a jak nie to może sobie wieniasz iść na ulicę.

Więc doprowadzony przez to wszystko do ostateczności, pytam się Pana co robić.

Czy odejść od tej kochanej dziewczyny z woli wyrodnej matki?

Czy matka ma prawo zabronić Jadzi wyjść zamaż. Czy ta wyrodna matka może i ma prawo katować Jadzie za to, że mi towarzyszy?

Czy matka ma prawo wogóle nad dziewczyną, która ma 25 lat?

Czy matka ma prawo zabierać Jadzi ostatni grosz, który ona odemnie dostanie?

**Stroskany Janek.**

— Oczywiście, że matka danny Jadzi, nie ma prawa zabronić jej wyjść za Pana, już z tego względu, że p. Jadzia jest dziewczina pełnoletnia i ma prawo rozporządzać swoją ręką, według własnego uznania.

To też, odbyw nawet **porwał ją Pan z domu.**

oczywiście z jej zgoda, żadne kodeksy nie Panu nie zrobią.

Jednak, radziłbym rzecz całą przeprowadzić formalnie. Złożyć w parafii wszelkie potrzebne dokumenty i nie zawiadamiać, nawet jej rodziny, proszę o szwki ślub, bez zapowiedzi.

Gdy już będzie „do harapie” matka pogodzi się z losem i córeczką bć nie będzie, bo chyba...

**niaż nie pozwoli.**

# Porwanie pełnoletniej dziewczyny

## IMPONUJĄCE NÓŻKI!

Cztery lata temu, to jest w roku 1929 zacząłem chodzić do jednej panienki imieniem Ira, bardzo młodej jeszcze, bo liczącej zaledwie 16 lat. Moja Irenka chociaż z twarzy nie jest piękna, jednak odpowiadała mi pod względem charakteru, jak również podobał mi się jej temperament.

Ira jest wzrostu średniego, jest zgrabna, a przytem, co mężczyźni najczęściej imponuje, ma zgrabne nóżki, ma w sobie „coś”, co każdego przyciąga.

Nic też dziwnego, że miałem bardzo dużo rywalów, z którymi musiałem walczyć o kobietę mi „nadmierz”. Zwycięstwo było po mojej stronie.

Och! jaki ja byłem wówczas szczęśliwy, gdyż kochałem i byłem kochany. Aż przyszedł czas, który przysięść musiałem...

Od tej chwili poza moją Irenką nie na świecie nie widziałem. Lecz szczęście krótko trwa.

Było „coś” między nami, „coś” bardzo miłego, czego nie mogliśmy zrozumieć. Moja Irenka zoboczniała, nie wiem czy pod wpływem miłości, która nie była mi życzyła, gdyż dla córki, chociaż z twarzy nie jest piękna, jednak odpowiadała mi pod względem charakteru, jak również podobał mi się jej temperament.

Och! Jaki ja byłem zadowolony, jak ja ją kochałem i nienawidziłem zarazem. Trzeba trafić, że się pogniewałem.

Myślałem, że oszaleję z radości, ale i tym razem doznałem porażki, gdyż niespodziewanie nawiązał stosunki towarzyskie Stefan, który jej się bardzo podobał.

Lecz po niedługim czasie Stefan odszedł ze względu na mnie, gdyż jest moim kolegą.

I już byłem pewny zwycięstwa, gdy niespodziewanie wrócił Kazik do Irki. Doradz. Kochany Redaktorze, czy ja mam się wyśreć swego szczęścia, swel

pierwszej miłości.

Blagam, Kochany Redaktorze! Przemów do jej serca, jak można, **leotać** po swej pierwszej miłości?

Przećż ja mam prawo do niej. Uśmieć Kochany, Redaktorze ten list w swem piśmie, gdyż ona ma dobre serce i napewno mnie zrozumie.

**Dawny Józek.**

— Drogi „dawny” Panie Józku, legitymowan e sie pierwszeństwem jak Pan wdział, niewiele pomogło.

Kto wie, może Pańscy następcy umieli sie trwale zadac w pamieci tej niewiasty, o imponujących nóżkach, czy też może po przemilczeniu pierwszego uwołenia naraził sie Pan jej czemkolwiek.

Trzeba te rzecz zbadac na miejscu, nie przemawiajac drukowanem slowem, ale raczej pieszczoła.

Tak mi sie przyznajmie, **zdaje.**

# W paru słowach

**„Seminarysta” (Częstochowa).** Seminarium nauczycielskie im. St. Konarskiego znajduje się w Warszawie przy ul. Krakowskie Przedmieście 36. Niech Pan zwróci się do sekretariatu tej uczelni z prośbą o bliższe informacje i zapytaniem czy są jeszcze wolne miejsca. Kondekucyjnego państwowego niema. W związku z 2 i 3 pytaniem należy poinformować się w Kuratorium szkolnym okręgu warszawskiego, Warszawa, ul. Bagatela 12. Oddział kształcenia nauczycieli.

**Dr. K. Szwedko.** Zbięgi tego rodzaju wykonywać może jedynie zdolny specjalista, w przeciwnym razie narażać się można na gorsze jeszcze skutki. Lekarz, który kurację tę odradzał, sam zabiegów tych z pewnością nie wykonuje, a na miejscu nie ma zapewne odpowiednich sił fachowych. A może naprawdę to tylko Pan wyjdaje się, że jest tak źle?

**P. Ces. z Ciechocinka.** W tego rodzaju wypadkach najlepszą odpowiedzią jest pogardliwe milczenie i zupełna obojętność. Ucznił Pan to co nakazywało Mu poczucie obowiązku. O saba, o którą tu głównie chodził, wie o Pana intencjach i dobrej woli, a kolega, gdy przekona się, że Pan na jego wystąpienia nie reaguje, zmudzi się i da pokół.

**P. Michal Łojko (Turzec).** Państwo-wa wytwórnia protez mieści się w Warszawie przy ul. Kujańskiej 1.

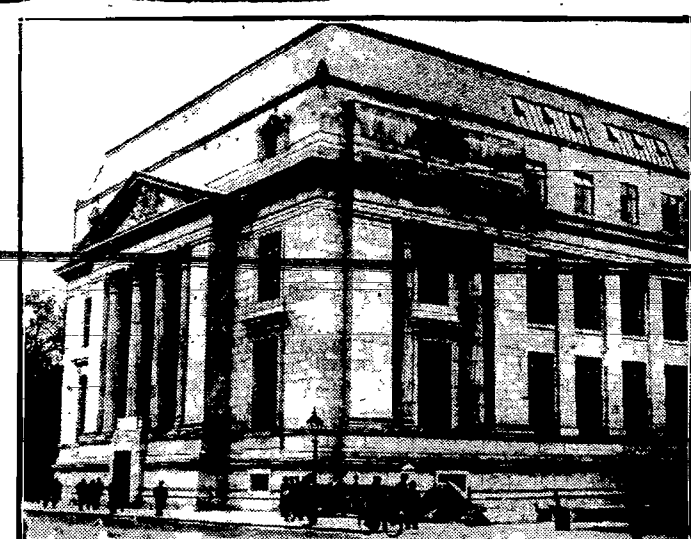
**P. H. B. (Chelm Lub.).** Obie prośby, Pana uwzględnimy.

**P. P. ze Stolinia.** Może Pan sprawę skierować do sądu, to jedyna droga, o ile wszelkie próby załatwienia pobobowego zawodzą. Co do informacyj, to żadana opłata była tak niewielka, że można ją było chyba dla otrzymania ich ponieść. Pismo cytowane przez Pana, w którym zamieszczono było ogłoszenie, nie ma nic wspólnego z żadnym dziennikiem policyjnym.

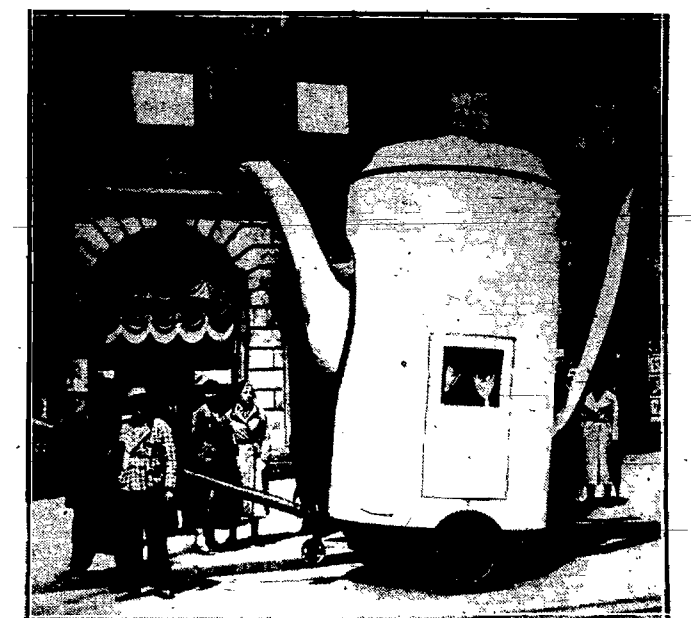
**P. Paulina B. (Włodzimierz).** Wiadomość ta jest już spóźniona. Wypadek opisany przez Panią wydarzył się prawie miesiąc temu, gazeta nasza zaś będąc dziennikiem, może tego rodzaju wiadomości zamieszczać tylko jako aktualne wydarzenia.

**P. St. Gowers (Krośnice).** List wysłany był zapewne jako polecenie, należy więc powołać się na jego numer i prosić o dołączenie zawartego w nim dokumentu do skargi przesłanej powrotnie, gdyż na zwrot mylnie napisanej liczby Pan nie może, urzędy bowiem nie mają na to czasu.

**„Obywatel” (Stolin).** Poruszoną przez Pana sprawą znajduje się w Jochodzie-miu, prowadzonem przez komendę wojewódzka, policji w Brześciu. List za-trzymujemy do ewentualnego wykorzystania.



Gmach Muzeum Geologicznego w Londynie, w którym odbywać się będą obrady międzynarodowej konferencji gospodarczej.



Dwaj młodzi robotnicy fabryki wyrobów porcelanowych odbywają podróż po Niemczech w takim oto „domu”, zrobionym z porcelany w kształcie wielkiego imbryka.

## Dr. Zygmunt Holmohł-Ostrowski

# ON CZY ONA?

### (Czy nie pomyłka sądowa?)

## 9. DRUGI WYROK APELACYJNY.

Jak wynika z wyżej przytoczonego sprawozdania, Sąd Najwyższy poprzedni wyrok II instancji uchylił, ale w całości. Mniemam, że tego rodzaju orzeczenie było raczej wynikiem oportunistu technicznego, że tak powiem, który ułatwiał wiele opracowanie motywów, tembardziej, że jednym z głównych powodów skasowania wyroku była okoliczność, że sądy niższe nie rozgraniaczyły ról poszczególnych sprawców, skazując oboje za to, że: „wspólnie działając, oddali trzy strzały”, a wobec faktu, że obie znalezione kule jak to ustalili biegły, pochodziły z jednej broni, strzelac mogła zatem tylko jedna osoba, a przyjęcie, że sprawcy podawali sobie broń podczas mordu kolejno z ręki do ręki groziło przesunięciem powagi wyroku w dziedzinie groteski.

Ponowna rozprawa w II instancji wzięła znowu nieoczekiwany obrót. Oto, po kilkugodzinnej naradzie nad wyrokiem, Sąd Apelacyjny dnia 4 kwietnia 1932 znowu sprawę odroczył i z urzędu postanowił wezwać lekarza i Władysława Grota, który rzekomo słyszał jeden strzał, a to celem ostatecznego ustalenia godzinę popełnienia zbrodni. Rozprawa następną nie dała wyników w tym kierunku i w dniu 29 sierpnia 1932 zapadł wyrok, który był niespodzianką dla wszystkich stron. Oto... niewinniono Mariannę Sumka, a zatwierdzono wyrok 10-ciu lat ciężkiego więzienia dla Gołębiowskiego.

Wyrok ten przytaczam w całej osnowie.

## WYROK Sąd Apelacyjny, w Warszawie w Wy-

## dziale III Karnym na posiedzeniu jawnem orzeka:

Wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 13 stycznia 1931 r. w części, dotyczącej osk. Marianny Sumkówny uchylił i z oskarżenia jej o zabójstwo w dniu 21 czerwca 1930 r. swego prawego ojca uniewinnił, w pozostałych częściach tenże wyrok zatwierdził, przeczem uznać, iż osk. Michał Gołębiowski dokonał przypisaną mu zbrodnię bez współudziału w tejże zbrodni innej osoby. Na poczet kary, wymierzonej osk. Gołębiowskiemu zaliczyć dodatkowo areszt tymczasowy od dnia 13 stycznia 1931 r. do dnia dzisiejszego; porbrać od osk. Gołębiowskiego trzysta złotych opłaty sądowej za drugą instancję i zasądzić od niego kosztu postępowania w sprawie.

## UZASADNIENIE WYROKU

Analizując motyw wyroku Sądu Okręgowego łącznie z ustaleniami przewođu sądowego, Sąd Apelacyjny nie uznał za możliwe zatwierdzić zaskarżony wyrok w całej jego rozciągłości.

Słusznie Sąd Okręgowy uzasadnił wniosek, iż winnych śmierci starego Jana Sumki należy szukać jedynie wśród najbliższego jego otoczenia.

Przechodząc do następnego zagadnienia, kto spośród tego otoczenia winen być uznany za karnie odpowiedzialnego, Sąd Apelacyjny znajduje, że wniosek, jakoby oboje oskarżeni, działając w porozumieniu i wspólnie, pozbawili życia Sumkę, niema dostatecznego uzasadnienia, ani w motywach zaskarżonego wyroku, ani, co ważniejsze -- z danych sprawy. — **Możliwie,** że nieprzyjazny stosunek córki do ojca nabrał intensywności, gdy starą Sumka, do-wiedziawszy się o istniejącym między Gołębiowskim, a Milejówną stosunku, stanowczo wypowiedział się przeciwko małżeństwu tegoż Gołębiowskiego z Marianną. — **Czy jednak** owa intensywność przerosła granicę niezyczliwości, wyrażającej się u oskarżonej -- jak zwykle u ludzi z

gminu w złozeniach i „pomstowaniach” i czy wreszcie pchnęła oskarżona do zastanawiania się nad sposobami usunięcia ojca, dalej do dzielenia się temi myślami z Gołębiowskim, wreszcie do ostatecznego porozumienia się z Gołębiowskim i do wspólnego z nim działania? Oczywiście dla fantazji odkrywają się tu szerokie horyzonty, bo czy nie było na rozprawie mowy o tem, że Marianna Sumkówna wymyślała ojcu „niema na ciebie trucizny (a nie rewolweru), ni śmierci, ty stary sk...ynie” że uczyła się strzelać, że wreszcie przyznała się, że to ona właśnie zabiła ojca. O owych „pomstowaniach” była już mowa wyżej. Strzelanie przez oskarżoną do stodoły, czy na łące, rzekomo w celu wprawiania się do władania rewolwerem z myślą o ojcobójstwie wtedy, gdy rzekomo miała współnika w osobie byłego żołnierza, umiejącego z bronią dobrze się obcho-dzić -- nie stanowi aż tak dalece poważnego argumentu, i by nad nim trzeba było dłużej się zastanawiać. Wartość jego da się trafnie ocenić -- jednym słowem -- **absurd.** Zresztą Sąd Okręgowy również przyszedł do wniosku, iż bezpośrednim sprawcą strzałów był Gołębiowski.

Wreszcie przyznanie się Marianny Sumkówny do zabicia ojca w żaden sposób nie może być ani na chwile traktowane jako dowód jej winy, nie jest bowiem zgodne z okolicznościami sprawy. Mało tego, jest wręcz z okolicznościami sprawy sprzeczne. Wtedy bowiem, gdy starą Sumka został zabity w czasie defekacji, co zostało bezspornie ustalone przez pierwszych świadków, którzy zastali zwłoki w pozycji przykucniętej z obnażoną tyłma częścią ciała i z kalem w spuszczonej spodniach i co uznane zostało przez Sąd Okręgowy, jako pewnik, oskarżona twierdziła bądź, jakoby zastrzeliła go w czasie szamotania się, gdy chciał ją zgwałcić, bądź znów, jakoby strzelała do śpiącego.

Wobec powyższego, Sąd Apelacyjny, jako pewnik, oskarżona twierdziła bądź, jakoby zastrzeliła go w czasie szamotania się, gdy chciał ją zgwałcić, bądź znów, jakoby strzelała do śpiącego.

(Dalszy ciąg jutro)

A. CHRISTIE

# CIEŃ NA ZASŁONIE

POWIEŚĆ

Byłam coraz bardziej niespokojna. Później, z dzienników wieczornych, dowiedziałam się o zbrodni.

To było straszne! Oczywiście, że niczego nie byłam pewna, ale zaczęłam się bać.

Mówiłam sobie, że Bella musiała spotkać pana Renta, może mówiła mu o Janku, a on ją obraził? My obie jesteśmy bardzo popędliwe z usposobienia.

Potem nabrałam trochę otuchy, gdyż rozszła się pogłoska o tej historii z zamakowanymi ludźmi.

Ale fakt, że Bella nie stawiała się na godzinne spotkania, dręczył mnie bardzo. W poniedziałek rano byłam tak zdezorientowana, że musiałam pojechać do Marana, żeby sprawdzić wszystkie miejsca. Wtedy nic nie mogłam zrobić.

Zaraz prawie na wstępie wpadłam na pana. Pan wiedział o wszystkim, co zaczęło dotychczas.

Kiedy zobaczyłam trupa, który tak był podobny do Janka i ubrany w jego jasny płaszcz, zrozumiałam wszystko.

Potem zobaczyłam sztylet, ten okropny mały nóż do przecinania papieru, — który Janek podarował Belle. Było dziewięć sznurek na dziesięć, że na rekonescie znajdowały się odciski palców.

Nie mogłam wyjaśnić panu okropnego, dręczącego mnie jęku. Widziałam tylko jedno. Musiałam zabrać ten sztylet i uciec z nim, zanim spostrzeżonoby jego zniknięcie.

Udałam zemdlenie. Kiedy pan pobiegł dla mnie po wodę, chwyciłam sztylet i ukryłam go sobie na piersi.

Powiedziałam panu, że zatrzymałam się w hotelu „Pod Gwiazdą”, ale oczywiście natychmiast wyjechałam do Calais, a stamtąd pierwszym statkiem do Anglii. Kiedy znaleźliśmy się daleko od brzegu, wrzuciłam sztylet do wody.

Wtedy mogłam nareszcie odczekać swobodniej. Belle zastałam w naszym mieszkanie w Lyndynie.

Wyglądała okropnie. Powiedziałam jej, co zrobiłam i że, w tej chwili przynajmniej, była bezpieczna.

Spojrzała na mnie nieprzytomnym wzrokiem, potem zaczęła się śmiać.

Co to był za śmiech! Nie można go było słuchać spokojnie.

Zrozumiałam, że najlepiej będzie, jeżeli zabierzemy się do pracy.

Gdyby Bella pozostała bezczynna, mogła zwarjować, pogrążając się w rozmyślania o popełnionym czynie.

Na szczęście natychmiast otrzymaliśmy engagement.

Potem zobaczyłam w Coventry pana i pańskiego przyjaciele... Zdrętwiałam z przerażenia. Gdybyście nie mieli podejrzeń, nie tropilibyście nas aż tak daleko.

Byłam doprowadzona do ostateczności. Potem, zanim zdążyłam panu cokolwiek powiedzieć, dał mi pan do zrozumienia, że podejrzewał pan mnie, a nie Belle. A właściwie posadzał mnie pan, że jestem Bella, ponieważ wzięłam ten sztylet.

Chciałbym, aby pan mógł wiedzieć, co działo się wtedy w mojej duszy.

Może wybaczylby mi pan. Tak strasznie się bałam... Byłam taka zrozpaczona.

Zrozumiałam jedynie, że chce mi pan pomóc.

Ale nie byłam pewna, czy zechce pan zrobić to... dla mnie... dla Belle.

Wydawało mi się to dosyć nieprawdopodobne. To nie było to samo.

A ja nie mogłam narażać się na ryzyko. Bella jest moją bliźniaczką. Powinam zrobić dla niej wszystko, co w mojej mocy.

Kłamałam więc dalej. Czulałam... czuję i dzisiaj jeszcze taką dla siebie pogardę.

To wszystko... Może uzna pan, że to wystarczy... Powinam była panu zaufać...

Gdybym to uczyniła... Od chwili, kiedy wiadomość o aresztowaniu Jana Renta ukazała się w prasie, wszystko przepadło. Bella nie chciała czekać na obrót, jaki weźmie sprawa.

Jestem bardzo zmęczona... Nie mogę więcej pisać...

Zaczęła już słowo „Kopciuszek”, ale poprawiła się później i napisała na jego miejscu „Dulci Duven”.

Była to była... pełnym płam od atramentu ołsem, lecz przechowałam go do dnia dzisiejszego.

Puaro stał przy mnie, kiedy czytałem. Kartki wypadły mi z ręki. Spojrzałem na niego.

— Czy przez cały czas wiedział pan, że to była „tanta”?

— Od samego początku nie rozumiałem, jak pan mógł pomylić się w taki sposób? Widział pan fotografię. Obie siostry są do siebie podobne, ale nie aż do tego stopnia.

— Ale jasne włosy?...

— Peruka, włożona dla bardziej pikantnego na scenie kontrastu.

— Dlaczego nie uprzedził mi pan o tego sławetnego wieczora w Coventry?

— Niech pan sobie przypomnia, że metody pana były dość gwałtowne, mój przyjacielu, — powiedział Puaro ironicznym głosem. — Nie dał mi pan nawet na to czasu.

— Ale później?

— A, później! Powiem więc panu. Przed wszystkim byłem mocno dotknięty brakiem zaufania ze strony pana. Po drugie... chciałem się przekonać, czy pańskie uczucie wytrzyma próbę czasu. Zależało mi na uświadomieniu sobie, czy chodziło tu o prawdziwe uczucie, czy też o przelotną miłość. Zresztą, nie pozostawiłbym pana długo w tej niepewności.

Potrząsnąłem głową. W głosie jego przebiegało zbyt wiele przyjaźni, żebym mógł mieć do niego żal.

— Niech pan to przeczyta, — powiedziałem. — Zrobi mi pan wielką przyjemność.

Przebiegł list w milczeniu oczyma, potem spojrzął na mnie.

— Co pana dręczy, kapitanie? Puaro jakby się odmienił. Znikła jego

ironja; Mogłem mu bez trudu wyznać, o co mi chodziło.

— Ona nie mówi... nie mówi czy może kocha.

Puaro raz jeszcze przejrzał list. — Mam wrażenie, że się pan myli.

— Jakto? — wykrzyknąłem, pochylając się nad nim żywo.

Puaro uśmiechnął się. — Ona to panu przecież mówi w każdym słowie swojego listu, mój przyjacielu!

— Ale gdzie ją znaleźć? Nie podała mi żadnego adresu. Znaczek tylko na liście jest francuski.

— Niech się pan nie denerwuje i pozostawia tę sprawę papie Puaro. Znajdę ją panu, jak tylko będę miał pięć minut wolnego czasu.

## OPOWIADANIE JANA RENTA

— Wiesz panu, panie Janie, — powiedział serdecznie Puaro, ściskając dłoń młodzieńca.

Młody Rent przyszedł do nas, zaraz po wypuszczeniu go z więzienia, przed odjazdem do Marana, gdzie miał zobaczyć swoją matkę i Martę.

Towarzyl mu Stonor i jego wesoła miła uderzała, jak dziwny kontrast przy smutnym wyglądzie Jana Renta. Widać było, że młody chłopiec był bliski jakiegoś nerwowej choroby.

Mimo, iż nie króziło mu bezpośrednio niebezpieczeństwo, warunki, w jakich odzyskał wolność były zbyt bolesne, aby mógł mieć pełną satysfakcję.

Uśmiechnął się ze smutkiem i powiedział do Puaro: — Zrobiłem to, aby ją osłonić, a teraz wszystkie moje wysiłki poszły wniwecz.

— Nie mógł pan przecież liczyć na to, że ta młoda dziewczyna przyjmie od pana ofiarę życia. — zauważył sucho Stonor. — Powinna była zjawić się, widząc, że pan stoi prawie u stóp gilotyny.

— Tak, to prawda, — przyznał Puaro i dodał z uśmiechem. — (Gdyby pan dał) trzymał się swego systemu, miałby pan na sumieniu śmierć swego adwokata, który umarłby z wściekłości.

— Nie wątpię, że miał on jaknajlepsze intencje, — powiedział Rent. — Ale strasznie mnie irytował. Rozumie pan, że nie było mi łatwo mu się zwierzyć. Mój Boże, co też grozi Belle?!

— Gdybym był na pana miejscu, — powiedział Puaro, — nie przejmowałbym się tem ponad miarę. Policja francuska jest bardzo swrozumiała dla młodoci i urody, a także dla zabójstwa w stanie miłosnego afektu. Dobry adwokat będzie bił przede wszystkim na to. Nie będzie to przyjemne dla pana.

— Ach, mój Boże o to! Pan rozumie, panie Puaro, że ja czuję się w pewnym stopniu odpowiedzialny za zamordowanie mojego ojca. Gdyby nie było tej historii pomiędzy mną i tą młodą dziewczyną, ojciec mój żyłby dzisiaj. I przytem to moje roz-targnienie, dzięki któremu zamieniłem płaszcz... Nie mogę wyperswadować sobie tego wszystkiego. Wyrzuty sumienia będą mnie przesładowały do końca życia.

Dalszy ciąg jutro.

# Niesamowite doświadczenia sądowe ze stryczkiem pod gruszą - na miejscu domniemanej zbrodni Sarny Prof. Wachholz strofuje biegłego lekarza-swego byłego ucznia

KRAKÓW, 19.5. — Tel. wł. — Wczoraj rano członkowie trybunału, siedzieli w przycięgi, prokurator oraz obrońcy, wylechali autobusem z budynku sądowego w Krakowie do Juszczyń, aby przeprowadzić wizję lokalną na miejscu zamordowania, czy samobójstwa Marianny Cebulanki.

Oskarżony Sarna przewieziony został karetką więzienną w asyście policji. Sąd udał się pod fatalną gruszę, gdzie znajdowano zwłoki Cebulanki. Na pole wyległa prawie cała wieś, tak, że policja z trudem utrzymywała ciekawych w należytej odległości od gruszy.

Pierwsze próby szły w kierunku zrekonstruowania sytuacji w jakiej zasta-no zwłoki Cebulanki. Pod dzika gruszą ułożono w pozycji kładzącej wieśniaczkę Helene Salównę, założono jej na szyję pelę, którą przytwierdzono do gałęzi. Matka nieboszczki oraz świadek wie wyjaśniał, w jakiej pozycji zastał nieboszczkę i jakie na niej stwierdził ślady.

Ten sam eksperyment powtórzył trybunał jeszcze raz z pewnym parobkiem, który jednak w toku eksperymentów począł stawiać opór.

Następnie sąd przystąpił do odtwarzania sytuacji nocy krytycznej, kiedy świadek Marszałek, strzegąc konicy, w ciemności słyszał głosy, które morderkują i oskarżonego. Świadek Marszałek wraz z kilku przysięgłymi udał się na pagórek, na którym znajdował się owej nocy, zaś reszta przysięgłych wraz z trybunałem, jednym z obrońców oraz oskarżonym pozostała pod gruszą.

Eksperyment przeprowadzono następująco: przewodniczący polecił kilku wieśniakom oddać się od gruszy, zaś osoby towarzyszące Marszałkowi notowały, czy świadek je rozpoznaje. Oskarżony, że Marszałek rozpoznał tylko niewielu.

Wśród ogólnego napęta przysiędni czający polecił oddać się od gruszy oskarżonemu Sarnie. Marszałek nie po-rnął go ani razu i określił go jako jego brata, Michała Sarnę.

Doświadczenie to podkopowało bardzo silnie wiarygodność zeznań Marszałka.

Następnie przeprowadzono próby głosu. Oskarżony Sarna, oraz siostra denatki Marianna Cebulanka, stojąc pod gruszą, wykrzykiwały słowa, które Marszałek miał słyszeć nocy krytycznej. Marszałek równie i w tym wypadku tylko częściowo rozpoznawał głosy, nie zawsze poznawał głos Sarny, a ze słów Marianny Cebulanki: „Jezus-Maria, Jędrzek puść mnie!”, usłyszał tylko jedno słowo „Jędrzek”.

Po przeprowadzeniu jeszcze kilku prób przewodniczący zarządził zamknięcie wsi i wszyscy jej uczestnicy o

godz. 12-ej w nocy powrócili do Krakowa. Dalsze rozprawa rozpoczęła się o godz. 10-ej przed południem od przesłuchania dr. Henryka Lustgartena, lekarza z Krakowa, który przeprowadził sekcję zwłok denatki. Dr. Lustgarten opsuje znalezione na ciele denatki ślady zadrapań, podkreśla, iż w czasie znalazł guz, a poza tem z szeregu innych okoliczności doszedł do przekonania, że Cebulanka nie popełniła samobójstwa, lecz została zamordowana.

Duże zainteresowanie wywołały pytania, stawiane lekarzowi przez biegłego prof. Wachholza. Na podstawie tych pytań ustalono szereg usterek sekcji. Podczas sekcji nie stwierdzono zupełnie, czy zadrapania powstały za życia,

czy też po śmierci.

Przykro mi bardzo — oświadczył prof. Wachholz — że muszę mojego ucznia tu wypyttywać, bo ja zwykle staję za moimi uczniami, ale jest cały szereg okoliczności, które trzeba wyjaśnić. Niema np. podstawy do twierdzenia, że znak na szyi denatki pochodzi od ucisku palców. Tego w żadnym wypadku mówić nie wolno.

Ja jestem takim człowiekiem — mówił prof. Wachholz — że wszędzie widzę wątpliwości, które nikną dopiero wtedy, gdy mnie fakty o tem przekażą, ale pańskie orzeczenie co do tego wypadku opiera się tylko na intuicji.

— Ja jestem takim człowiekiem — mówił prof. Wachholz — że wszędzie widzę wątpliwości, które nikną dopiero wtedy, gdy mnie fakty o tem przekażą, ale pańskie orzeczenie co do tego wypadku opiera się tylko na intuicji.

— Ja jestem takim człowiekiem — mówił prof. Wachholz — że wszędzie widzę wątpliwości, które nikną dopiero wtedy, gdy mnie fakty o tem przekażą, ale pańskie orzeczenie co do tego wypadku opiera się tylko na intuicji.

— Ja jestem takim człowiekiem — mówił prof. Wachholz — że wszędzie widzę wątpliwości, które nikną dopiero wtedy, gdy mnie fakty o tem przekażą, ale pańskie orzeczenie co do tego wypadku opiera się tylko na intuicji.

— Ja jestem takim człowiekiem — mówił prof. Wachholz — że wszędzie widzę wątpliwości, które nikną dopiero wtedy, gdy mnie fakty o tem przekażą, ale pańskie orzeczenie co do tego wypadku opiera się tylko na intuicji.

— Ja jestem takim człowiekiem — mówił prof. Wachholz — że wszędzie widzę wątpliwości, które nikną dopiero wtedy, gdy mnie fakty o tem przekażą, ale pańskie orzeczenie co do tego wypadku opiera się tylko na intuicji.

— Ja jestem takim człowiekiem — mówił prof. Wachholz — że wszędzie widzę wątpliwości, które nikną dopiero wtedy, gdy mnie fakty o tem przekażą, ale pańskie orzeczenie co do tego wypadku opiera się tylko na intuicji.

— Ja jestem takim człowiekiem — mówił prof. Wachholz — że wszędzie widzę wątpliwości, które nikną dopiero wtedy, gdy mnie fakty o tem przekażą, ale pańskie orzeczenie co do tego wypadku opiera się tylko na intuicji.

— Ja jestem takim człowiekiem — mówił prof. Wachholz — że wszędzie widzę wątpliwości, które nikną dopiero wtedy, gdy mnie fakty o tem przekażą, ale pańskie orzeczenie co do tego wypadku opiera się tylko na intuicji.

— Ja jestem takim człowiekiem — mówił prof. Wachholz — że wszędzie widzę wątpliwości, które nikną dopiero wtedy, gdy mnie fakty o tem przekażą, ale pańskie orzeczenie co do tego wypadku opiera się tylko na intuicji.

— Ja jestem takim człowiekiem — mówił prof. Wachholz — że wszędzie widzę wątpliwości, które nikną dopiero wtedy, gdy mnie fakty o tem przekażą, ale pańskie orzeczenie co do tego wypadku opiera się tylko na intuicji.

— Ja jestem takim człowiekiem — mówił prof. Wachholz — że wszędzie widzę wątpliwości, które nikną dopiero wtedy, gdy mnie fakty o tem przekażą, ale pańskie orzeczenie co do tego wypadku opiera się tylko na intuicji.

— Ja jestem takim człowiekiem — mówił prof. Wachholz — że wszędzie widzę wątpliwości, które nikną dopiero wtedy, gdy mnie fakty o tem przekażą, ale pańskie orzeczenie co do tego wypadku opiera się tylko na intuicji.

— Ja jestem takim człowiekiem — mówił prof. Wachholz — że wszędzie widzę wątpliwości, które nikną dopiero wtedy, gdy mnie fakty o tem przekażą, ale pańskie orzeczenie co do tego wypadku opiera się tylko na intuicji.

— Ja jestem takim człowiekiem — mówił prof. Wachholz — że wszędzie widzę wątpliwości, które nikną dopiero wtedy, gdy mnie fakty o tem przekażą, ale pańskie orzeczenie co do tego wypadku opiera się tylko na intuicji.

— Ja jestem takim człowiekiem — mówił prof. Wachholz — że wszędzie widzę wątpliwości, które nikną dopiero wtedy, gdy mnie fakty o tem przekażą, ale pańskie orzeczenie co do tego wypadku opiera się tylko na intuicji.

— Ja jestem takim człowiekiem — mówił prof. Wachholz — że wszędzie widzę wątpliwości, które nikną dopiero wtedy, gdy mnie fakty o tem przekażą, ale pańskie orzeczenie co do tego wypadku opiera się tylko na intuicji.

— Ja jestem takim człowiekiem — mówił prof. Wachholz — że wszędzie widzę wątpliwości, które nikną dopiero wtedy, gdy mnie fakty o tem przekażą, ale pańskie orzeczenie co do tego wypadku opiera się tylko na intuicji.

— Ja jestem takim człowiekiem — mówił prof. Wachholz — że wszędzie widzę wątpliwości, które nikną dopiero wtedy, gdy mnie fakty o tem przekażą, ale pańskie orzeczenie co do tego wypadku opiera się tylko na intuicji.

regu innych okoliczności doszedł do przekonania, że Cebulanka nie popełniła samobójstwa, lecz została zamordowana.

Duże zainteresowanie wywołały pytania, stawiane lekarzowi przez biegłego prof. Wachholza. Na podstawie tych pytań ustalono szereg usterek sekcji. Podczas sekcji nie stwierdzono zupełnie, czy zadrapania powstały za życia,

czy też po śmierci.

Przykro mi bardzo — oświadczył prof. Wachholz — że muszę mojego ucznia tu wypyttywać, bo ja zwykle staję za moimi uczniami, ale jest cały szereg okoliczności, które trzeba wyjaśnić. Niema np. podstawy do twierdzenia, że znak na szyi denatki pochodzi od ucisku palców. Tego w żadnym wypadku mówić nie wolno.

Ja jestem takim człowiekiem — mówił prof. Wachholz — że wszędzie widzę wątpliwości, które nikną dopiero wtedy, gdy mnie fakty o tem przekażą, ale pańskie orzeczenie co do tego wypadku opiera się tylko na intuicji.

Ja jestem takim człowiekiem — mówił prof. Wachholz — że wszędzie widzę wątpliwości, które nikną dopiero wtedy, gdy mnie fakty o tem przekażą, ale pańskie orzeczenie co do tego wypadku opiera się tylko na intuicji.

Ja jestem takim człowiekiem — mówił prof. Wachholz — że wszędzie widzę wątpliwości, które nikną dopiero wtedy, gdy mnie fakty o tem przekażą, ale pańskie orzeczenie co do tego wypadku opiera się tylko na intuicji.

Ja jestem takim człowiekiem — mówił prof. Wachholz — że wszędzie widzę wątpliwości, które nikną dopiero wtedy, gdy mnie fakty o tem przekażą, ale pańskie orzeczenie co do tego wypadku opiera się tylko na intuicji.

Ja jestem takim człowiekiem — mówił prof. Wachholz — że wszędzie widzę wątpliwości, które nikną dopiero wtedy, gdy mnie fakty o tem przekażą, ale pańskie orzeczenie co do tego wypadku opiera się tylko na intuicji.

Ja jestem takim człowiekiem — mówił prof. Wachholz — że wszędzie widzę wątpliwości, które nikną dopiero wtedy, gdy mnie fakty o tem przekażą, ale pańskie orzeczenie co do tego wypadku opiera się tylko na intuicji.

Ja jestem takim człowiekiem — mówił prof. Wachholz — że wszędzie widzę wątpliwości, które nikną dopiero wtedy, gdy mnie fakty o tem przekażą, ale pańskie orzeczenie co do tego wypadku opiera się tylko na intuicji.

Ja jestem takim człowiekiem — mówił prof. Wachholz — że wszędzie widzę wątpliwości, które nikną dopiero wtedy, gdy mnie fakty o tem przekażą, ale pańskie orzeczenie co do tego wypadku opiera się tylko na intuicji.

Ja jestem takim człowiekiem — mówił prof. Wachholz — że wszędzie widzę wątpliwości, które nikną dopiero wtedy, gdy mnie fakty o tem przekażą, ale pańskie orzeczenie co do tego wypadku opiera się tylko na intuicji.

Ja jestem takim człowiekiem — mówił prof. Wachholz — że wszędzie widzę wątpliwości, które nikną dopiero wtedy, gdy mnie fakty o tem przekażą, ale pańskie orzeczenie co do tego wypadku opiera się tylko na intuicji.

Ja jestem takim człowiekiem — mówił prof. Wachholz — że wszędzie widzę wątpliwości, które nikną dopiero wtedy, gdy mnie fakty o tem przekażą, ale pańskie orzeczenie co do tego wypadku opiera się tylko na intuicji.

Ja jestem takim człowiekiem — mówił prof. Wachholz — że wszędzie widzę wątpliwości, które nikną dopiero wtedy, gdy mnie fakty o tem przekażą, ale pańskie orzeczenie co do tego wypadku opiera się tylko na intuicji.

Ja jestem takim człowiekiem — mówił prof. Wachholz — że wszędzie widzę wątpliwości, które nikną dopiero wtedy, gdy mnie fakty o tem przekażą, ale pańskie orzeczenie co do tego wypadku opiera się tylko na intuicji.

Ja jestem takim człowiekiem — mówił prof. Wachholz — że wszędzie widzę wątpliwości, które nikną dopiero wtedy, gdy mnie fakty o tem przekażą, ale pańskie orzeczenie co do tego wypadku opiera się tylko na intuicji.

Ja jestem takim człowiekiem — mówił prof. Wachholz — że wszędzie widzę wątpliwości, które nikną dopiero wtedy, gdy mnie fakty o tem przekażą, ale pańskie orzeczenie co do tego wypadku opiera się tylko na intuicji.

Ja jestem takim człowiekiem — mówił prof. Wachholz — że wszędzie widzę wątpliwości, które nikną dopiero wtedy, gdy mnie fakty o tem przekażą, ale pańskie orzeczenie co do tego wypadku opiera się tylko na intuicji.

Ja jestem takim człowiekiem — mówił prof. Wachholz — że wszędzie widzę wątpliwości, które nikną dopiero wtedy, gdy mnie fakty o tem przekażą, ale pańskie orzeczenie co do tego wypadku opiera się tylko na intuicji.

Ja jestem takim człowiekiem — mówił prof. Wachholz — że wszędzie widzę wątpliwości, które nikną dopiero wtedy, gdy mnie fakty o tem przekażą, ale pańskie orzeczenie co do tego wypadku opiera się tylko na intuicji.

Ja jestem takim człowiekiem — mówił prof. Wachholz — że wszędzie widzę wątpliwości, które nikną dopiero wtedy, gdy mnie fakty o tem przekażą, ale pańskie orzeczenie co do tego wypadku opiera się tylko na intuicji.

## PEŁNA TABELA wczorajszego ciągnięcia loterii

|                                     |  |
|-------------------------------------|--|
| Po zł. 5.000 an n-rv 5815 42857     | 494 740 74 63043 383 94 460 514 58 66  |
| Zł. 2.000 na nr. 128466.            | 78 93 995 64270 353 976 65140 395 463  |
| Zł. 1.000 na nr. 27809.             | 92 734 829 81 947 66135 37 88 317 463  |
| Po zł. 500 na n-rv 1575 7160 22544  | 754 837 67044 94 171 88 350 706 48     |
| 45335 61654 68656 117315 152706.    | 68069 116 93 309 29 437 564 614 804    |
| Po zł. 400 na n-rv 35389 45335      | 24 69142 421 76 92 564 651 92 913 18.  |
| 59443 66943 70377 75867 78655 85650 | 70272 469 81 91 535 758 63 811 43      |
| 125133 132438 137625.               | 71036 234 435 549 735 72103 383 739 48 |
| Po zł. 200 na n-rv 181 35628 60138  | 962 73088 96 397 505 21 88 600 17 25   |
| 60978 62977 79515 84898 91588       | 987 74013 74 710 58 89 954 74 70 75246 |
| 94220 105751 107566 109152 116615   | 323 606 823.                           |
| 123324 134732 131916 149136 151807  | 76224 366 541 602 77089 280 672 91     |
| 150685 152439.                      | 78084 124 409 655 904 65 79283 96 615  |
| Po zł. 150 na n-rv 1985 8952 13612  | 929 39 44.                             |
| 17010 18894 18939 21456 29608 32782 | 80023 71 263 447 89 601 62 69 858 97   |
| 34121 36353 39634 45633 47516 52655 | 81051 129 85 88 275 338 432 60 95 616  |
| 52669 55755 58936 59810 63024 63681 | 719 82109 17 281 307 456 501 645 79    |
| 69074 73067 73091 73186 76153       | 789 816 83014 31 152 205 474 99 680    |
| 75810 78708 78653 81118 86686       | 752 98 810 84023 82 134 51 419 718 23  |
| 96992 92353 94823 98668 99697       | 807 34 85014 458 645 299 86167 276     |
| 100224 100921 106712 108729 110220  | 447 799 858 80 930 40 87030 57 123 317 |
| 123527 130509 142916 147658 148890  | 509 647 67 68 826 927 88666 130 63 252 |
| 148919 151733.                      | 71 369 400 600 9 69 89 207 48 312 537  |

## Stawki

|  |                                      |
|--|--------------------------------------|
| 158 89 303 412 551 618 42 69 788 932   | 621 83 917                           |
| 50 92 1113 370 429 554 714 60 886 2084 | 90123 29 43 465 904 56 91432 541 886 |
| 99 272-3004 179 305 39 463-623-4095    | 92152 324 726 809 93032 69 248 393   |
| 757 838 5243 341 34 5                  |                                      |

# Bieg naprzelaj „Dziennika Białostockiego”

Pragnąc przyczynić się do ożywienia i rozpowszechnienia sportu lekkoatletycznego w województwie białostockim, wydawnictwo i redakcja „Dziennika Białostockiego” ustanowiły nagrody w dorocznym biegu naprzelaj panów — jaki odbywać się będzie w Białymstoku w miesiącu maju na trasie 6 km. Zawodnicy dzieląc się będą — według zatwierdzonego przez Białostocki Okręgowy Związek Lekkoatletyczny regulamin biegu — na trzy grupy: miejscowych, zamiejscowych oraz członków Przysposobienia Wojskowego. W dwu pierwszych grupach mogą brać udział i niestowarzyszeni.

Dla każdej z dwu pierwszych grup wydawnictwo „Dziennika Białostockiego” wyznacza po jednej przechodniej nagrodzie drużynowej oraz po 5 żetonów dla pięciu pierwszych zawodników, a dla najlepszej drużyny P. W. redakcja „Dziennika” ustala jedną nagrodę stałą przechodzącą na własność zespołu po jednym zwycięstwie.

Ponadto Wojewoda Białostocki, p. Marjan Zyndram-Kościałkowski, łaskawie zaofiarował nagrodę przechodnią dla najlepszego biegacza, której zdobywcę będzie leżało w ambicji wszystkich sportowców. O nagrodę tę mogą się ubiegać wszyscy, zarówno słowarzyzeni jak i niestowarzyszeni i członkowie drużyn, które walczyć będą o nagrody „Dziennika Białostockiego”.

Nagrodę przechodnią grupy otrzymuje corocznie drużyna, która osiągnie przez trzech swoich zawodników najmniejszą

## Szabla

Do szpitala ś-go Ducha w Łomży przywieziono w stanie b. ciężkim mieszkańca wsi Szalysy gm. Przytuły w pow. łomżyńskim, Ignacego Łojewskiego, który podczas bójki o pastwisko odniósł kilka uderzeń w głowę szablą wojskową. Sprawców poranienia policja aresztowała.

ilość punktów. Ilość punktów, zdobyta przez danego zawodnika, odpowiada cyfrze, zajętągo przezeń w biegu miejsca. Skład drużyny czterech zawodników, w

tem i rezerwowi, musi być podany w chwili zgłoszenia. Nagrodę przechodnią na własność otrzymuje ta drużyna klubu, oraz zawodnik, który zdobędzie na-

grode czterokrotnie, niekoniecznie z rzędu.

W roku bieżącym bieg odbędzie się w czwartek, dn. 25 b. m. Start o godz. 4-ej popoł. w ogrodzie miejskim. Zgłoszenia do biegu przyjmuje i informacyjnie udziela Okręgowy Ośrodek W. F., Białystok, ul. Legionowa 6, tel. 15-99. Tamże badania lekarskie do dn. 24 bm. g. 8 wiecz. Udział w zawodach bezpłatny. Rozdawanie nagród nastąpi bezpośrednio po zakończeniu biegu przy muszli rozgłośni M.U.P. w ogrodzie miejskim.

Bieg wzbudził wśród wszystkich sportowców oraz związków sportowych i organizacyj P. W. duże zainteresowanie.

## Pogrzeb zasłużonego obywatela

W Wysokiem-Mazowieckiem odbył się pogrzeb ś. p. Marjana Kielczewskiego, ziemianina, właściciela majątku Zawrocie, czynnego działacza niepodległościowego i jednego z współorganizatorów 10 pułku ułanów, ostatnio — prezesa rady powiatowej BBWR. Zmarły był bardzo czynnym działaczem społecznym. Wyrazem powszechnego żalu i wysokiego szacunku, jakim go otaczano, był gromki udział społeczeństwa w oddaniu mu ostatniej posługi. Na pogrzebie obecni byli: p. wojewoda M. Zyndram-Kościałkowski, dowódca brygady kawalerji p. pułk. Kmicic-Skrzyński, dowódca 10 p. ul. pułk. Porczyński, p. starosta Raczynski, b. starosta pow. wys-mazow. insp. samorz. woj. łódzkiego p. Demidowicz - Demidecki, przedstawiciele Zw. - Ziemi, Zw. Pracowników Samorządowych, kółek rolniczych, szkół zawodowych i t. p. Niemniej wo i ludność okoliczna, oraz zwarte oddziały Zw. Strzeleckiego z orkiestrą, Zw. Rezerwistów, harcerzy, straży ogniowej i drużyny O. P. G.

## Mąż i ojciec

Mieszkaniec m. Białegostoku 23-letni Mikołaj Bulimow ma wstręt do pracy. Zmuszał więc swoją żonę, Marię, aby dostarczała mu środków na utrzymanie. Kiedy jednak przyszło na świat dziecko — Bulimowa nie mogła pracować, a wówczas mąż ją porzucił. Doprowadzona do krańcowej nędzy poszła zebrać. Poradzano jej, aby skierowała sprawę na drogę sądową. Sąd okręgowy skazał Bulimowa na 1 rok więzienia z awanszeniem wykonania kary na okres 3-ch lat.

Nabożeństwo żałobne odprawił ks. kan. Rogiński, który wygłosił wspomnienie pośmiertne, poczem oficerowie 10 p. ul. ponieśli na swych barkach trumnę na cmentarz. Nad otwartą mogiłą wygłosili przemówienia: p. Wojewoda Kościałkowski, p. Starosta Raczynski oraz przedstawiciele: ziemianstwa i BBWR.

## Napad o północy Osobnik o usmarowanej sadzami twarzy

Około północy z 10 na 11-go marca b. r. do piekarni Josela Panickiego w osadzie Mońki zaczął się ktoś mocno dobijać, wołając: „Panicki, otwórz, chcę bułek”. Trwało to około 20 minut, przyczem Panicki po brzmieniu głosu poznał w dobijającym się notorycznego złodzieja, Stanisława Łabanowskiego. Nie otworzył. Dobijanie trwało dalej. W pewnym momencie szarpnięte mocno drzwi otworzyły się i do piekarni wpadł mężczyzna z usmaro-

waną sadzami twarzą. Chwył Panickiego za gardło i dusząc, powalił na podłogę. Kiedy Panicki, zdolawszy w pewnej chwili zacerpnąć nieco powietrza, zaczął krzyczeć — napastnik nakrył mu głowę kapeluszem. Nie zdołał już jednak uporać się z napadniętym i dokonac rabunku, na wszczyt alarm zaczęli się zbierać ludzie. Bandyta zbiegł, pozostawiając ów kapelusz, który stanowił dowód rzeczowy winy Łabanowskiego.

W dniu wczorajszym posadono bandytę na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Białymstoku. Zapadł wyrok, skazujący go na 5 lat więzienia.

## Nowy burmistrz Stawisk

Na stanowisko burmistrza m. Stawiski wybrany został (głosami radnych) Szymon Tadeusz Gradzki, por. rez., b. komendant P. O. W. X okr. w Łomży. P. Gradzki dobrze się zapisał w swej pracy niepodległościowej.

**„MODERN”** DZIŚ  
Pocz. 6 Ceny od 54 gr.

Potężny dramat filmowy wytwórni „PARAMOUNT”

## POKONANI ZWYCIĘZCY

w rolach głównych:  
**George BANCROFT**  
Niezapomniana **KLARA DEANE**  
**VINNE GIBSON**

NA SCENIE  
Występy artystów  
TEATRU  
warszawskiego „BI-BA-BO”  
wielka rewja w 10 obrazach p. t.

**DO GÓRY GŁOZAMI**

Olbin.

**APOLLO** Dziś  
Pocz.: 615, 815 i 1015 **54 GR.**

Najwybitniejszy film współczesny!

Na tle zagadnienia  
**NIEPLATONICZNEJ MIŁOŚCI KOBIETY**  
według słynnej powieści **GLAUDE ANET'A**

**ARJANA**

DZIEJE MIŁOŚCI ROSYJSKIEJ STUDENTKI

w roli tytułowej  
Najznakomitsza tragiczka europejska, nasza rodaczka

**Elżbieta Bergner**

wytwórni:  
Pathé-Natan-Paryż

Reżyserja:  
Paweł Czinner

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 ssp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr., za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski, Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 63.